BIULETYN POLSKIEJ SŁUŻBY PRASOWEJ

Nr 2 1 sierpnia 1940

S Ł O W O W S T Ę P N E

do 2-go numeru Biuletynu P.S.P.

Większość prac w okresie ubiegłych dziesięciu miesięcy opierała się na założeniu, że celem Polaków pozostających w Kraju jest przygotowanie sił, które by mogły być rzucone w chwili, gdy już przesądzone zostaną losy wojny na zachodzie. Założenie takie mogło być zrozumiałe tylko w przeświadczeniu, że bądź wojna potrwa niedługo, bądź też że warunki jej towarzyszące będą takie, jak w okresie: październik - marzec, czy kwiecień.

Dziś, jakkolwiek coraz częściej mówi się o konieczności pracy "na długiej fali", w gruncie rzeczy, w działalności politycznej prawie nie wyciąga się praktycznych wniosków z tego teoretycznego założenia. Więcej, nie bardzo się wie, jakiego typu stąd wnioski wysnuwać, jak prace ustawiać, ku czemu iść, jakie cele wytyczać poza ogólnym i bezdyskusyjnym, ale leżącym poza obecnymi naszymi możliwościami - celem wywalczenia niepodległości.

Stajemy - Naród Polski - wobec nowych dróg, wobec kompleksu zagadnień dotychczas nieprzemyślanych, wobec zdarzeń, do których nie wiemy, jak się czynnie ustosunkować, jak je wykorzystać dla sprawy polskiej. Dotychczasowa postawa bierności - możliwa na krótką metę - staje się wyraźnie niewystarczająca. Postawa a k t y w n a - d z i ś, ale nie aktywna, lecz o b l i c z o n a n a j u t r o, nie znajduje jeszcze psychicznego gruntu w społeczeństwie. Tymczasem do jakiejkolwiek bądź działalności obliczonej na zachowanie bytu narodowego w okresie niewoli i do pracy w warunkach niewoli nie jesteśmy jeszcze przygotowani ani psychicznie, ani koncepcyjnie. A trzeba sobie powiedzieć, że najwyższy już czas ku temu. Warunki obecnej niewoli to nie sielanka z okresu Wrześni i wozu Drzymały. Przeciągająca się na skutek trwania wojny niewola zagraża podstawom bytu całego narodu i wymaga czynnego działania ochronnego, wymaga zerwania z polityką biernego oczekiwania oddalającego się, niestety, momentu rozbicia Niemców na zachodzie.

Stoimy - jak to powiedzieliśmy - wobec nowych zadań b e z k o n c e p c j i i co gorzej, w r o z s y p c e. W tych warunkach ryzykujemy, że w najcięższych chwilach, znacznie gorszych od tych, które Polska kiedykolwiek przeżywała, nie potrafimy działać świadomie i celowo.

Usuwanie podstawowych dwóch cech katastrofalnych dla dzisiejszej sytuacji: braku koncepcji i braku jednolitości jest pierwszoplanowym zadaniem. Równocześnie jednak uczynić trzeba jedno zastrzeżenie. O ile mianowicie konieczne jest widzenie rzeczywistości bez retuszu, wraz z jej światłami i cieniami, ze strony tych, którzy kierują losami narodu, o tyle masy nie są do tego jeszcze przygotowane i przedwczesne ukazanie im obrazu rzeczywistości, nic nie pomagając sprawie, spowoduje tylko wzrost już istniejącego rozkładu moralnego, "defetyzmu" i chaosu. To też Biuletyn P.S.P. nie jest bynajmniej przeznaczony dla mas. Rolę łącznika z masami spełnia znacznie lepiej szereg pism specjalnie w tym celu istniejących.

Odczuwaliśmy wszyscy dotychczas brak miejsca dla dyskutowania nowych zadań stojących przed Polską, dla uzgadniania poglądów kadr kierujących narodem. Zadaniu temu nie odpowiadały i odpowiadać nie mogły pisma przeznaczone dla mas. Indywidualne wymiany zdań są drogą/z szeregu przyczyn technicz-

nych/ mniej doskonałą. Zadaniem przeto Biuletynu jest nie tyle może wypełnienie, ile raczej propozycja wypełnienia tej luki.

Jeszcze jeden moment przemawia za celowością tego typu pisma. Oto istnieje realne niebezpieczeństwo, że horyzonty widzenia kadr kierowniczych są ścieśniane i ograniczane poglądami i potrzebami tak zw. "dołów" organizacyjnych. Wiemy zaś dobrze, że opinje mas i narastające stąd potrzeby, wiążąc się ściśle z chwilą bieżącą, rzadko kiedy wybiegają przewidywaniami naprzód. Tymczasem obowiązkiem czynników kierujących i ponoszących odpowiedzialność za losy narodu jest liczenie się nie tylko z opiniami i potrzebami aktualnymi, lecz także i z przyszłymi. Stąd w imię przyszłości konieczne jest urabianie, względnie dostrajanie, opinii masowych. W chwili obecnej ani pełne przemyślenie możliwości i ustalenie wytycznych postępowania dla Polski, ani tym bardziej realizacja celowa tych ustaleń nie jest możliwa przy dzisiejszym rozproszkowaniu politycznym, a konieczność narastania jednolitości poglądów staje się warunkiem przetrwania obecnego okresu dla narodu. Ze wstydem bowiem przyznać trzeba, że spośród wszystkich narodowości zamieszkałych na terenie okupowanej przez Niemców Polski tylko my jedni - Polacy - naród największy, o największych możliwościach i aspiracjach, nie zdobyliśmy się jeszcze na skoordynowaną i jednolitą politykę.

Kończymy gorącą prośbą skierowaną do wszystkich ośrodków pracy niepodległościowej o współdziałanie i wykorzystanie łam i materjałów Biuletynu.

D Z I A Ł   D Y S K U S Y J N Y.

ZAGADNIENIE KONFLIKTU NIEMIECKO-SOWIECKIEGO.

Od pewnego czasu obserwujemy zarysowujące się w społeczeństwie polskim kilka orjentacyj w związku z ewentualnym zatargiem niemiecko-sowieckim. Walka tych orjentacyj ulega nasileniu wraz z nasileniem sugestyj i krążących plotek o bliskości zatargu i przycicha wraz z przycichaniem tych sugestyj. Wydaje się nam, że tego rodzaju nerwowe podejście do zagadnienia nic dobrego nie przyniesie, sprawa zaś jest dostatecznie poważna i dla Polski istotna, by zdobyć się na jak najbardziej wszechstronne jej przedyskutowanie i przemyślenie. Ustalenie, czy i kiedy zatarg niemiecko-sowiecki byłby pożądany i jakie winno być stanowisko Polaków w razie rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej, jest ze względu na swą wagę pierwszorzędnym problemem stojącym przed polską myślą polityczną.

Tym bardziej należy przemyśleć wytyczne w tej sprawie już dziś, że jeśli jakie-kolwiek decyzje miałyby w ogóle zapaść, muszą być zawczasu przemyślane i przygotowane. Liczyć się bowiem należy nie tylko z prawdopodobieństwem, ale niemal z pewnością, że ewentualny wybuch wojny sowiecko-niemieckiej zaskoczy opinię polską; konieczność zaś natychmiastowego opowiedzenia się i zadecydowania o właściwej postawie w tak wytworzonej sytuacji, konieczność powzięcia decyzji w przeciągu, być może, nie dni nawet, lecz godzin przesądza /celowość analizy problemu i uzgadniania opinii.

Zawieszenie broni, które panuje dziś między Niemcami a Sowietami, osiągnięte, nawiasem mówiąc, w pewnej mierze kosztem rozbioru Polski, nie powinno nikogo doprowadzać do mylnego wniosku, że starcie się obu imperjalizmów tych państw przestało być realne, zwłaszcza gdy rozbiór Polski i usunięcie tego naturalnego izolatora, jakim była Polska, poszerzył znakomicie płaszczyznę możliwych tarć.

Jakkolwiek społeczeństwo nasze docenia należycie możliwość wojny niemiecko-sowieckiej, jednak nie urobiło sobie dotychczas jednolitego poglądu w kwestjach tak kapitalnej wagi, jak ustalenie czy i kiedy konflikt sowiecko-niemiecki byłby dla Polski pożądany i jakie winno być nasze stanowisko w obliczu tego konfliktu.

Oczywiście, odpowiedź na powyższe pytania nie wydaje się łatwa i nie jest zresztą wcale naszym zamiarem formułowanie jej w tej chwili w ramach niniejszych rozważań; w każdym jednak razie należy dyskusję na ten temat rozpocząć i starać się postawić ją na takim poziomie, który by ułatwił wybrnięcie z obecnego chaosu orjentacyjnego.

1. Czy i kiedy rozgrywka niemiecko-sowiecka byłaby dla Polski pożądana?

Na pierwszą część tego pytania narzuca się odpowiedź twierdząca. O ile

bowiem mogła mieć przed wrześniem ub.r. rację bytu teza głosząca, że interes polski polega na niedopuszczaniu do krótkiego spięcia między Niemcami a Rosją, dla tego chociaż by, że wyładowałoby się ono przede wszystkiem na naszych ziemiach bez realnych dla nas korzyści, o tyle teraz sytuacja zasadniczo się zmieniła. Obecny interes Polski wymaga, by bez względu na czas i ostateczny wynik wojny wszystkie ziemie Polski były złączone chociaż by nawet - przejściowo oczywiście - w granicach państwa zaborczego. Utrudniłoby to bowiem rozbicie narodu przez wrogów, ułatwiłoby natomiast skoordynowaną walkę o niepodległość i o byt narodu. Dla takiego przeto celu warto zgodzić się na dalsze zniszczenie kraju, które by z konieczności musiało nastąpić w wypadku wojny niemiecko-sowieckiej, dla której terenem działań byłyby, zwłaszcza początkowo, ziemie Polski. Wynikiem bowiem tej wojny byłoby, oczywiście, zajęcie przez jedną ze stron walczących co najmniej dawnych obszarów państwa polskiego.

Trudniejsza jest odpowiedź na pytanie, kiedy wybuch wojny niemiecko - sowieckiej byłby dla nas najbardziej korzystny. Trzeba tu rozróżnić nasz interes egoistyczny od interesu Anglii, z której losem losy nasze w dużym stopniu są związane.

W egoistycznym interesie naszym leżałoby rozpoczęcie tej wojny natychmiast po zbiorach tak, by jeszcze przed zimą mogło nastąpić połączenie wszystkich ziem polskich w jedną całość, co przy dzisiejszych metodach wojny ruchomej błyskawicznie przesuwającej się przez ogromne tereny byłoby zupełnie możliwe. Inaczej natomiast może przedstawiać się ta sprawa z punktu widzenia interesu angielskiego. Ponieważ Anglia jest podstawowym czynnikiem w orężnej rozprawie z Niemcami, która rozstrzygnie również o bliższej przyszłości Polski, termin wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej winien być w miarę możności odpowiedni dla Anglii. Mówimy o terminie ponieważ wydaje się nam niewątpliwe, że sam fakt wojny leży nie tylko w interesie, ale i w planach angielskich. Nie sposób twierdzić, nie znając szczegółowych planów , że w interesie naszego sojusznika, a tym samym i w naszym własnym, leży wybuch wojny w takim a nie w innym momencie, mogą tu bowiem zachodzić wielorakie względy przemawiające za przyśpieszeniem lub odsunięciem terminu. Pozostawiamy przeto kwestię tę bez zdecydowanej odpowiedzi, zaledwie naszkicowaną, wskazując równocześnie na konieczność pilnej obserwacji faktów i nadmieniając, że wydaje się nam mało prawdopodobne, by stanowisko Polaków mogło w sposób zasadniczy wpłynąć na przeobrażenie się konfliktu niemiecko -rosyjskiego w otwartą wojnę, względnie na termin jej wybuchu.

2. J a k ą p o s t a w ę winno przyjąć społeczeństwo polskie na wypadek wojny niemiecko - sowieckiej ?

Oczywiste jest, że decydować musi racja stanu polska. Przesądza to zgóry negatywnie możliwość podporządkowania interesów zasadniczych interesom konjunkturalnym w wypadkach, gdyby miały one ze sobą kolidować. Interesem zasadniczym Polski jest uzyskanie niepodległości państwa w odpowiednich granicach, a każda droga wiodąca do tego celu jest właściwa pod warunkiem jej skuteczności dla polskiej racji stanu. Ponieważ zaś cel ten sprzeciwia się zamierzeniom tak Niemców, jak i Sowietów, nasz interes zasadniczy nie może polegać na współdziałaniu z którymkolwiek zaborcą, każe nam natomiast współdziałać z Anglią, której interesy - może konjunkturalnie - są zbieżne z naszym interesem zasadniczym. Wnioskiem stąd jest zalecenie, że gdyby w niewątpliwym interesie Anglii leżało przyśpieszenie wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej, zadanie nasze polegałoby na takim postępowaniu i zajęciu takiego stanowiska, które by mogło w o j n ę t ę p r z y s p i e s z y ć i na unikaniu wszystkiego, co by wojnę tę mogło odwlec.

Powyższe ujęcie nie przesądza jeszcze kwestji, jak społeczeństwo nasze winno zachować się w obliczu wojny, jako faktu dokonanego. A więc:

czy należy pragnąć, by społeczeństwo pozostało bierne,

czy żądać wystąpienia czynnego i po której stronie ?

Zagadnienia tego również nie można rozstrzygnąć bez uwzględnienia interesów naszego sojusznika.

Niewątpliwie Anglii zależy przede wszystkim na tym, by Niemcy zostały pobite. Tego samego my także pragniemy, z tym jednak, że nam chodzi również o rozbicie Sowietów, w przeciwnym bowiem razie nie osiągniemy naszego zasadniczego celu. Zachodzi tu przeto pewna pozorna sprzeczność mię-

dzy interesem Anglii a Polską, wprawdzie bowiem wespół z Anglią życzymy sobie przegranej Niemiec, nie pragniemy jednak bynajmniej zwycięstwa Sowietów, choćby nawet występujących w charakterze sojusznika aliantów. Sprzeczność ta jest jednak raczej pozorna, niż rzeczywista. W gruncie rzeczy Anglii chodzi nie tyle o zwycięstwo Rosji, co do którego nikt się specjalnie nie łudzi, ile raczej o sam fakt wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, o zmuszenie Niemców do walki na dwa fronty, o związanie części ich sił na wschodzie i o umożliwienie tym samym sobie, oraz przypuszczalnie Ameryce lepszego przygotowania się do zadania Niemcom decydującego ciosu. W tych warunkach m o ż e m y u w a ż a ć, ż e w p r a w d z i e n a s z y m o b o w i ą z k i e m j e s t d z i a ł a ć n a r z e c z w y b u c h u s t a r c i a n i e m. - s o w., o b o w i ą z e k t e n j e d n a k n i e d o t y c z y k o n i e c z n o ś c i s t a n i ę c i a p o s t r o n i e S o w i e t ó w w c z a s i e t e j w o j n y. W tym przeto zakresie mogą decydować względy egoistyczne, a raczej egotycznej racji stanu Polski z wykorzystaniem możliwości konjunkturalnych.

Przyjmując za pewnik, że nasze narodowe aspiracje nie będą zaspokojone ani przez Niemców ani przez Sowiety, nie mamy racji opowiadać się ani po jednej ani po drugiej stronie/ z zastrzeżeniem omawianego wyżej wypadku konieczności spowodowania lub przyśpieszenia wybuchu wojny/, chyba że aktywność mogłaby przynieść specjalne korzyści, względnie że bierność mogłaby spowodować specjalne szkody.

To też z góry nie można [illegible] oświadczyć kategorycznie, że jedyną możliwą postawą będzie postawa bierna. Natomiast decyzja opowiedzenia się całości lub co jest znacznie bardziej prawdopodobne, części społeczeństwa polskiego po stronie jednego z walczących nie będzie mogła nastąpić inaczej, niż po bardzo sumiennym zważeniu wszelkich pro i contra sprawy, wszelkich korzyści i strat, jak też wartości i gwarancji czynionych nam obietnic.

Analizując z kolei kwestię kierunku aktywności, a więc pragnąc ustalić którą ze stron raczej należałoby poprzeć, wydaje się, że mniej jest danych za tym, by popierać Sowiety niż Niemcy.

Składa się na to szereg przyczyn, zarówno więc to, że pod okupacją niemiecką znajduje się znacznie większa część narodu polskiego, a więc że presja ze strony Niemców w razie przeciwdziałania im byłaby znacznie groźniejsza dla bytu narodu, dalej to, że Sowiety są conajmniej tak samo a może i bardziej od Niemiec groźne dla życia narodowego na wypadek zwycięstwa i zawładnięcia resztą ziem polskich, jak wreszcie, a jest to moment o decydującym znaczeniu, że wszystko przemawia za tym, iż w pierwszej przynajmniej fazie wojny Niemcy będą przeć naprzód. Nonsensem przeto byłoby ze strony polskiej opowiadanie się przy Sowietach przeciw Niemcom, musiałoby to bowiem stworzyć idealne warunki dla masowych represyj przeciw całemu narodowi polskiemu ze strony Niemców i poważnie zagrozić podstawom bytu narodowego.

Nie bez znaczenia wreszcie jest i to także, że na wypadek zwycięstwa Sowietów, jakkolwiek Niemcy uległyby rozbiciu - dla Polski byłaby to tylko zmiana okupanta, ewentualność zaś wojny angielsko-sowieckiej nawet w dalszej przyszłości jest zbyt problematyczna, żeby można z nią było wiązać jakiekolwiek nadzieje na odzyskanie tą drogą niepodległości.

Nie znaczy to jednak, byśmy sądzili, że Niemcy będą partnerem idealnym. Powtarzamy, że najwięcej przemawia za tym, by zachować postawę bierną. Gdyby jednak już miało z tych czy innych przyczyn dojść do wyboru partnera, Sowiety wydają się partnerem jeszcze mniej pożądanym niż Niemcy. Kwestia poparcia tych ostatnich, poparcia raczej przez część drobną społeczeństwa - w miarę możności - zależeć by musiała od tego o ile bierność potęgowałaby zagrożenie bytu narodu w okresie, który nas dzieli od niepodległości, dalej zależałaby od radykalnej zmiany stosunku okupanta do naszego narodu, które musiałaby być wstępnym krokiem Niemców przed antysowieckim porozumieniem z nami, wreszcie od obietnic i gwarancyj, które by musiały być udzielone narodowi polskiemu.

Pamiętać przy tym należy zawsze, że nie wolno nam współuczestniczyć w [illegible] siłę Niemiec w sposób bezwzględny lub w odniesieniu do sił naszego narodu. Natomiast wykorzystanie pewnych możliwości koniunkturalnych przez pewne grupy społeczeństwa polskiego, stwarzające jak gdyby asekurację narodową, pod warunkiem, że korzyści rozciągać się będą na cały naród, byłoby rzeczą teoretycznie dopuszczalną.

SPRAWY BIEŻĄCE

Opinia polityczna Warszawy zaskoczona została wiadomością o ukonstytu-
owaniu się w dniu 15 lipca r.b. tajnego rządu polskiego w składzie premie-
ra, ministrów: Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Gospodarki Narodowej, Wy-
chowania i Kultury, Propagandy, Spraw Specjalnych i podsekretarza stanu dla
Spraw Wojskowych. "Monitor Polski" Nr.1a. z datą 26 lipca r.b.

" " " "

Podajemy bez komentarzy odpis jednego z pism rozsyłanych w ostatnich
czasach przez jakąś enigmatyczną organizację:

"Komenda Główna Polskich Organizacyj Wojskowych Wydz.Skarbowy L.Dz---
Do--------- Komenda Główna Polskich Organizacyj Wojskowych pełniaca na
mocy rozporządzenia Prezydenta R.P. najwyższą władzę wykonawczą na tere-
nach okupowanych, komunikuje Panu co następuje:

Chwila obecna wymaga od wszystkich obywateli wielkiego, solidarnego
wysiłku dla przetrwania ciężkich warunków do momentu ostatecznego zni-
szczenia wroga. Konieczne dziś jest, aby ci, którzy zachowali swe warszta-
ty pracy, dzielili swe dochody z innymi ginącymi z nędzy. Ponieważ znane
są nam Pańskie warunki finansowe, zwracamy się do Pana z apelem o złoże-
nie daniny na rzecz organizacji, nadmieniając, że w przyszłej Wolnej Pol-
sce tylko ci będą będą mieli prawo istnienia i zarobkowania, którzy dziś
zdadzą egzamin ze swego stanowiska obywatelskiego. Wysokości daniny nie
określamy, pozostawiamy to Pańskiemu uznaniu, gdyż od jej wysokości zale-
żeć będzie, czy zasługuje Pan na przyznanie honorowego stanowiska w przyszłości, za-
znaczamy tylko, że nie może to być drobna parusetzłotowa kwota.

Danina złożona nie będzie dla Pana osobiście ofiarą bez korzyści.
Otrzyma Pan za nią świadectwo zapewniające mu uprzywilejowane traktowanie
w przyszłości gwarantujące spokój w czasie porachunków z renegatami i
Volksdeutschami, co dla Pana, jako spadkobiercy niemieckiej firmy, nie jest
bez znaczenia, oraz gwarantujące nietykalność życia i mienia po przyjściu
wojsk bolszewickich, które nastąpi w porozumieniu z dowództwem angielskim
i naszym rządem.

Danina będzie jednorazowa, propozycję naszą wolno Panu przyjąć lub
odrzucić, co nie pociągnie za sobą żadnych doraźnych skutków poza odpo-
wiednią adnotacją w kartotece. Przestrzegamy Pana jednak jak najbar-
dziej stanowczo przed zasięganiem rad w powyższej sprawie czy to od ko-
goś z rodziny, czy swego wspólnika nie mówiąc już o władzach niemieckich,
czy współpracującej z nimi policji. Każda podobna próba, a obserwatorów
naszych mamy wszędzie, czy to dekonspiracji, czy zdrady potraktowana bę-
dzie n a t y c h m i a s t b e z w z g l ę d n i e. Decyzję mu-
si Pan powziąć sam, a otrzymane świadectwo wolno Panu okazać innym lu-
dziom dopiero w momencie oczyszczania kraju z okupantów niemieckich,
lub wkraczania wojsk sowieckich.

Jeżeli propozycję naszą Pan przyjmie, zechce Pan zamieścić w sobot-
nim numerze t.j.-------- Kurjera Warszawskiego w dziale "Różne" drobnych
ogłoszeń następujące ogłoszenie: Posiadam .... tyś.zł./zaofiarowa-
na suma/ gotowią, a oczekuję propozycji. Adres--------. Sumę ofiarowaną mu-
siałby Pan wpłacić w poniedziałek 22, naszemu wysłańcowi, bądź też w spo-
sób wskazany przez instrukcję, jaką Pan otrzyma, a nazajutrz po przelicze-
niu pieniędzy, t.j. 23, nadesłalibyśmy Panu odpowiednie świadectwo.

Kierownik Wydziału /podpis nieczytelny/ Rozdzielnik: 1 egz.--- 1 egz
Wydz.Przem:Handl.1 egz. Oddz.II.Komenda Głów.P.O.W. Warszawa./Okrągła
pieczęć z orłem/"

Uwaga redakcji Biuletynu: miejsca zakreskowane są w oryginale wy-
pełnione treścia, której ze zrozumiałych względów nie przytaczamy./Sko-
rygowano niepoprawną pisownię oryginału/.

""""

Propaganda niemiecka działa wszelkimi sposobami. Oto wydany niewątpli-
wie pod naciskiem władz niemieckich okólnik komisarycznego burmistrza
Warszawy nakłaniający do obowiązkowego, jak nam wiadomo, zakupu przez pra-
cowników miejskich broszur propagandowych: "Komisaryczny Burmistrz m.War-
szawy. W-wa 15 lipca 1940: Okólnik Nr.151. Wydział Oświaty i propagandy
w Urzędzie Szefa Okręgu, za wiedzą Pana Pełnomocnika Szefa Okręgu na m.
Warszawę, wystąpił z zawiadomieniem o wydaniu w najbliższym czasie na-
stępujących druków w języku polskim: 1. Wojna Polska. 2. Zdrajcy czy boha-

terowie /Rzut oka za kulisy polskiej kliki politycznej i jej metod pracy/ 3.Zdradzenie i sprzedanie/dokumenty o zakłamaniu żydowsko-polskiej propagandy wojennej/4.Krwawa droga Anglii/Zdrada Anglii wobec państw neutralnych od 1931 r./ Broszury te będą kosztowały po 2 zł. za egzemplarz i będą mogły być spłacane w ratach. Powyższe należy podać do wiadomości wszystkich pracowników,a zapotrzebowania ilościowe przesłać w terminie do dn. 20 b.m.Wydziałowi Ogólnemu. Meldunki o powyższej sprawie i podanym terminie są obowiązkowe. Otrzymują: PP.Dyrektorzy Wydziałów Administracyjnych i przedsiębiorstw Miejskich,Kierownicy Miejskich Biur Dzielnicowych i Miejskiego Urzędu Egzekucyjnego. /-/ Kulski Komisaryczny Burm.m.Warszawy."

D O D A T E K do N.2-go B I U L E T Y N U P.S.P.
/Artykuł nadesłany do działu dyskusyjnego/.

W POSZUKIWANIU PROGRAMU.

W s t ę p .
Polska myśl polityczna staje wobec doniosłego i naglącego,a równocześnie trudnego zadania,jakim jest ustalenie polskiego programu polityki na czas niewoli.

Zawodzi bowiem w sposób wyraźny dotychczasowa tendencja biernego oczekiwania powrotu niepodległości opierająca się na wierze w aliantów i na propagowaniu tej wiary.Nie daje ona gwarancji przetrwania przez naród niewoli przedłużającej się w miarę trwania wojny,nie daje gwarancji utrzymania narodu w gotowości do działania na wypadek,gdyby wiara w zwycięstwo aliantów zawiodła,nie daje wreszcie gwarancji zahamowania rozkładowych procesów zachodzących w społeczeństwie polskim.

Impas,w którym znajduje się dziś polska myśl polityczna,jest niezmiernie głęboki i zachodzi obawa,że tylko w części wynika on istotnie z nader trudnej sytuacji,w jakiej znalazł się naród polski,i z niedostatecznego uświadomienia sobie tego faktu. Poza tym bowiem przyczynami obecnej bezradności polskiej myśli politycznej są: jak gdyby programowe przyjęcie tezy o własnej niemocy,programowa niechęć do szukania zawczasu dróg wyjścia, wreszcie spustoszenie i wyjałowienie,które sprowadza źle pojęte hasło: przeczekania okupacji.

Zadaniem tego artykułu,zgodnie z założeniami Biuletynu,nie jest podanie projektu programu,ale raczej postawienie zagadnienia,stworzenie,drogą omówienia sytuacji i wiążących się z nią niebezpieczeństw,płaszczyzny dla treściwej dyskusji,ruszenie z miejsca sprawy krystalizowania programu.

Z a ł a m a n i e s i ę d o t y c h c z a s o w e j p o l i t y k i .
Niewątpliwym jest dziś faktem,że dotychczasowa polityka wiary w skuteczność pomocy aliantów i w ich szybkie zwycięstwo,polityka czekania biernego na odzyskanie tą drogą niepodległości,jest zawodna.Zawodzi nie tylko dlatego,że słabnie w masach wiara w wartości bojowe i moralne aliantów,nie tylko dlatego,że okres wojny wyraźnie się przedłuża,ale także dlatego,że coraz powszechniejsza staje się obawa,że bez zastosowania środków zaradczych naród nie przetrwa przedłużającej się niewoli.

Wiara w krótką wojnę zakończoną rozbiciem Niemiec jest dziś oczywistym łudzeniem się, a wraz z upadkiem wiary postępować będzie proces wyzwalania się personalizmu mas.

O ile bowiem do niedawna hasło biernego oczekiwania mogło cieszyć się zaufaniem, dziś zarówno wyczerpanie się rezerw materialnych u mas, jako też wzrost przekonania o długotrwałości obecnych warunków,stawia masy wobec konieczności urządzania sobie życia w przystosowaniu się do dzisiejszej sytuacji i w oparciu się o nią.

W pierwszym zaś rzędzie rysuje się niebezpieczeństwo zobojętnienia mas wobec sprawy Polski. Załamywanie się moralne wynikające z utraty wiary w celowość dotychczasowych chociaż by problematycznych poświęceń, w celowość dotychczasowej postawy,doprowadzić musi bądź do masowego

zniechęcenia i marazmu, bądź też do szukania zabezpieczeń własnej egzystencji poza, a częstokroć wbrew interesom narodowym. Grozi niebezpieczeństwo, że siła wyzwalania się z dzisiejszych hamulców pójdzie u mas po drodze z a s a d n i c z e g o pogodzenia się z obecną sytuacją i z panowaniem niemieckim.

Hasło programowe: czekania mogłoby być hasłem politycznie celowym dopóty, dopóki trwało przekonanie, że okres czekania będzie krótki. Na krótką bowiem tylko metę dopuszczalne było samorzutne tworzenie się sztucznych płaszczyzn dla wyładowania aktywności mas, w którym poważną rolę odgrywała m.in. płaszczyzna przemyśleń nad sposobami i drogami budowy Wielkości Polski z chwilą odzyskania niepodległości. Dziś większość prac w szeregu tego typu płaszczyzn staje się iluzoryczna, a wyżywanie się w plotkach, wiadomościach "radiowych" i dyskusjach typu kawiarnianego jest środkiem wyraźnie niedostatecznym, rozpraszającym energię i na dłuższą metę nieproduktywnym. Wyrasta stąd wyraźne niebezpieczeństwo z uwagi na fakt, że postawienie hasła bierności bez równoczesnego wskazania dróg i form aktywności w innej dziedzinie prowadzić musi do demoralizacji.

Logicznie rzecz biorąc w jednym tylko wypadku hasło czekania byłoby uzasadnione, aczkolwiek zawsze niebezpieczne, wtedy mianowicie, gdyby jakakolwiek aktywność przynieść mogła szkody większe od szkód moralnych i materialnych wyrządzanych przez zachowanie postawy bierności. Nie przesądzając aktualności zarysowanej sytuacji nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w większości wypadków teza o jedynej drodze: biernego przeczekania jest traktowana jako dogmat, który wyklucza analizę innych możliwości.

Podsumujmy fakty: masy narodu polskiego, szczególnie mieszkańcy miast, stoją wobec groźby wyczerpania się reszty ich rezerw materialnych, wobec utraty podstaw bytu i wobec nie dającej się już odsunąć konieczności znalezienia sobie nowych podstaw egzystencji. O ile więc nie zostaną przez nas samych stworzone warunki, które by zaspokoiły w szerszym stopniu głód pracy i chleba, trudno będzie utrzymać te masy dla polskości. Dalej: naród polski staje wobec grozy załamania się materialnego, kulturalnego, moralnego, biologicznego wreszcie w wypadku dalszego przedłużenia się obecnych warunków. Do tego dopuścić nie wolno. W końcu sprawa może najważniejsza: młodzieży polskiej grozi masowe wyjałowienie wobec rozbicia przez Niemców całego naszego systemu oświatowo-wychowawczego i niszczenia lub wypaczenia tych instrumentów kultury, jakimi są lub być mogą szkoła, książka, teatr, odczyt, koncert i kino. Czyż nie wynika stąd obowiązek tworzenia zastępczych instrumentów kultury ? Są to fakty i wnioski nie podlegające dyskusji, zastanowić się natomiast należy i to poważnie nad drogami, które by doprowadziły nas do usunięcia tych niebezpieczeństw.

D r o g a   w s p ó ł p r a c y   z   N i e m c a m i.

Zrozumiałą na tle tak pojętej sytuacji stała się teza, że na wypadek propozycyj współpracy ze strony niemieckiej należałoby w pewnym zakresie ofertę taką przyjąć i wykorzystać. Hasło bowiem bezwzględnego bojkotu, zdaniem zwolenników koncepcji współpracy, o tyle tylko jest ośrodkiem politycznie celowym, o ile bojkotujący jest w pewnym zakresie czy stopniu nie do zastąpienia. Tymczasem w Polsce posiadającej liczne i wrogie nam mniejszości tego rodzaju wypadek nie zachodzi, a w konsekwencji bojkot nie szkodząc nic wrogom jest tylko na rękę wykorzystującym tę sytuację mniejszościom "naszym". Zachodzi np. poważna obawa, żeby mimo pozornie złej koniunktury Żydzi w rezultacie nierozsądnej postawy Polaków nie zostali uznani przez Niemców za jedyny w Polsce element, z którym można nawiązać pozytywną współpracę gospodarczą. Dalej zwracają uwagę zwolennicy tej tezy, że to, co się w Polsce dzieje, nie jest bojkotem lecz po prosu biernością i marazmem społeczeństwa, że jest to masowe uciekanie z poprzednio zajmowanych stanowisk i placówek z obawy przed trudnościami wybrnięcia z konfliktu, który by mógł nastąpić w wypadku sprzeczności między zaleceniami władz niemieckich a interesem polskim i z obawy przed grożącymi wówczas konsekwencjami. Słowem jest to zdobywanie sobie spokoju za cenę dezercji ze stanowiska. Wreszcie - zwraca się uwagę - że na to, by móc wpływać na masy, które w braku odpowiednich dyrektyw i upoważnień także bez zezwolenia będą wchodziły na drogę współpracy, by móc formułować pewne obowiąz-

ki moralne i pewne zastrzeżenia, by słowem móc strzec interesu narodowego, konieczne jest w zasadzie udzielenie zgody na pójście tą drogą z tym, że zgoda ta może być uwarunkowana dowolnymi zastrzeżeniami. Tak, jak - głosi opinia ta - bezwzględny bojkot w naszych warunkach jest szkodliwy, tak również szkodliwa byłaby pełna współpraca. Istnieć muszą ograniczenia odnośnie zakresu współpracy i warunków współpracy. Współpraca jest możliwa w sprawach gospodarczych i społecznych tyczących się terenu okupowanego, wykluczona natomiast jest współpraca polityczna bez uprzedniej zmiany obecnych warunków i bez zgody opinii publicznej . Byłyby to ograniczenia odnośnie zakresu. Warunkiem zaś współpracy byłoby nieuleganie rozkazom sprzecznym z interesem narodowym. Teza ta ostatecznie opiera się w całości na przekonaniu, że władze niemieckie poszłyby na współpracę z jednostkami lub niektórymi nieskompromitowanymi dotychczasowym biernym stanowiskiem organizacjami, gdyby one z tego rodzaju inicjatywą występowały.

O p o z y c j a.

Opozycja przeciw tej koncepcji ucieka się przede wszystkim do kwestionowania samego założenia. Zwraca się więc uwagę na to, że już w momencie wchodzenia Niemców do Warszawy były czynione przez niektórych przedstawicieli gospodarczego życia Polski propozycje współpracy, które zostały odrzucone. Teza współpracy - mówi opozycja - nie wytrzymuje krytyki dlatego przede wszystkim, że Niemcy współpracy tej nie potrzebują i nie pragną. Przeciwnie, zamiarem Niemców jest jak najdalej idące rozproszkowanie społeczeństwa polskiego, rozbicie nie tylko ośrodków oporu politycznego, ale również wszelkich dotychczasowych form organizacyjnych czy to w zakresie organizacji życia gospodarczego, czy kulturalnego, czy jakiejkolwiek innej. Wtedy tylko poszliby Niemcy na współpracę i powierzenie pewnym jednostkom czy grupom roli gospodarczej, gdyby osoby te lub organizacje zgodziły się wykonywać równocześnie pewną rolę polityczną. Reasumując powyższe droga współpracy z Niemcami jest nierealna, a w związku z tym stawianie takiego typu projektu - szkodliwe.

Zwolennicy hasła przeczekania dowodzą z kolei, że jakakolwiek inna akcja, zmierzająca do zorganizowania życia gospodarczego mas jest nierealna. Staje jej bowiem na przeszkodzie zarówno niechęć Polaków do pracy, masowe poszukiwanie łatwego chleba, małe wyrobienie gospodarcze, jak również wykluczające rentowność pracy obecne warunki gospodarcze. Tworzenie nowych warsztatów pracy jest skazane zgóry na niepowodzenie, jeśli się uwzględni fakt, że setki warsztatów zdolnych do produkcji są unieruchomione z racji nieopłacalności. Słowem, o ile poszczególne próby jednostek mogą się czasem udać drogą przeważnie dzięki prywatnym stosunkom z Niemcami, o tyle żadna ogólna akcja zmierzająca do ustabilizowania bytu mas nie ma szans powodzenia. Wreszcie, że postawienie hasła "frontem do pracy" wobec niemożności dostarczenia tej pracy prowadzić by musiało bądź do propagandy wyjazdu do Niemiec - to jedno bowiem ujście stoi otworem -, bądź też do wysługiwania się Niemcom również w sprawach politycznych. Nie pozostaje przeto nic innego jak dalsze trwanie w biernym oporze.

L u k i w 2-giej k o n c e p c j i.

Koncepcja ta o tyle może mieć przewagę nad koncepcją "współpracy gospodarczej" o ile słuszne jest jej założenie, że Niemcy współpracy ze strony Polskiej sobie nie życzą i jej nie potrzebują. Zdawać sobie należy zaś sprawę z tego, że w miarę rozszerzania się ilości krajów podbitych Niemcy z konieczności uciekać się będą musieli do pozytywnego układania stosunków przynajmniej na okres trwania wojny z ludnością autochtoniczną.

Podstawowym błędem koncepcji powyższej jest jej beznadziejność, wynikająca ze świadomej niezdolności odpowiedzi na szereg palących problemów. Tak więc nie znajduje się w niej lekarstwa na zgubne skutki społeczne propagowania bierności. Dalej brak recepty zarówno na koordynowanie personalizmu z interesem narodowym, jak również na przeciwdziałanie marazmowi i demoralizacji mas. Przede wszystkim zaś koncepcja logicznie dopuszczalna dopóty, dopóki istnieje nadzieja przegranej Niemiec w wojnie z Anglią, przekreśla automatycznie możność istnienia Polski na wypadek zwycięstwa niemieckiego. I z tego przede wszystkim powodu jest nie do przyjęcia.

A r g u m e n t y z d z i e d z i n y m o r a l n o ś c i.

Zwolennicy metody przeczekania stanowiący do niedawna ogromną większość posiłkują się częstokroć argumentem, że naród polski pozostaje w walce z Niemcami i że jakiekolwiek sankcjonowanie dokonanego podboju drogą jakichkolwiek prób porozumienia się z wrogiem jest niedopuszczalne. Wypływałby stąd dla każdego Polaka bezwzględny obowiązek zupełnego bojkotu Niemców zarówno politycznego, jak gospodarczego, towarzyskiego, słowem bojkotu na każdym polu. W imię sprawy polskiej oświadczyć trzeba, że my Polacy dajemy się za często może ponosić pięknie brzmięcym słowom. Ze wiele jest u nas lotu podniebnego, a także, niestety, pełzania w błocie, zbyt mało zaś trzeźwego i mocnego stąpania po ziemi. Wychowani na literaturze powstałej w anormalnych warunkach niewoli mamy w niewielim stopniu wyrobiony zmysł polityczny. Otóż niewątpliwie istnieje szereg dóbr, które n a r o d o w i wolno jest i należy poświęcić z wyjątkiem jednego: własnego istnienia. Droga, która grozi zagładą narodu, jest wykluczona. Warto się przeto zastanowić, czy dziś metoda czekania na zwycięstwo Anglii, metoda czekania biernego - powtarzamy - nie jest z tego właśnie względu zakazana.

T e z y.

Kończąc uwagi reasumujemy tezy:

1. stoi przed narodem polskim widmo głębokiej demoralizacji i załamania; wpływają na to zarówno nędza mas, jak postępująca utrata wiary w możliwość zwycięstwa, jak wreszcie ogarniająca naród martwota lub pogoń za znalezieniem podstaw do urządzenia życia osobistego;
2. procesy te nie dadzą się zahamować sugestią pewności zwycięstwa Anglii;
3. brak jest jakichkolwiek zrębów, w oparciu o które mógłby naród trwać nawet w wypadku zwycięstwa Niemiec;
4. akcja niemiecka zmierzająca do rozproszkowania technicznego i rozłożenia psychicznego Polaków nie znajduje dostatecznie szeroko zakrojonego przeciwdziałania;
5. przymusowe bezrobocie wpływa demoralizująco i wyjaławiająco przede wszystkim na młodzież, grożąc jeśli nie biologicznym, to psychicznym zanikiem narodu w krótkim przeciągu czasu.

Znajdujemy się w ciężkiej wojnie, a wstąpiliśmy do niej niedostatecznie przygotowani. Niebezpieczeństwo przeto, które wisi nad nami, jest zjawiskiem naturalnym. Ale brak przeciwdziałania niebezpieczeństwu, brak prób znalezienia drogi wyjścia byłby zgubne dla narodu.

Z CYKLU PROJEKTÓW NOWEJ PIEŚNI BOJOWEJ.

Nadesłano nam z zagranicy szereg utworów poetyckich pomyślanych jako próby stworzenia nowej aktualnej polskiej pieśni bojowej.

Nadesłane utwory będziemy kolejno drukowali prosząc o dalsze ich rozpowszechnianie.

Żadna siła z ziemi nas nie zetrze.
/na mel. "Maszerują chłopcy, maszerują"/

Żadna siła z ziemi nas nie zetrze!
Od norweskich fiordów aż do Chin
oceany, lądy i powietrze
muszą poznać bohaterski czyn.

Z pogardą odrzucim wśród burzy i trwóg
nikczemne sygnały rozpaczy,
to honor ludzkości powierzył nam Bóg,
Polacy - Polacy - Polacy!

Twardą dłonią los nam wykuł dzieje,
iść przez boje uczył nas i przez głód,
jak wspaniały sztandar więc nadzieję
w ogniu niesie nasz rycerski lud.

Choć bomby nas rażą i czołgi nas prą,
my wszędzie stoimy jednacy:
czy forty Oksywia, czy wzgórza Chaumont
Polacy - Polacy -Polacy!

Gdy o piersi nasze się rozbije
łapczywego wroga szał i moc,
ludzkość jak zielony las ożyje
i szatańska z ziemi zejdzie noc, -

od morza do morza, od stepów do gór
najpierwsi wolności śpiewacy
wśród bratnich narodów staniemy jak mur,
Polacy - Polacy - Polacy!

" " " "